

SŁOWO

WILNO, Czwartek 4 października 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł.

zmagazinię 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr. 80259.

w sprzedaży detalicznej cena pojedynczego Nru 20 groszy.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednosłupowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru oświadczonego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIE—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoliński.
KLECK—Sklep „Jedność”
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRODZK—Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółd. Księg. Nauczyc.
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
ŚWIECIANY P.O.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 74.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”
WOLKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

LUNA PARK ogród rozrywek i zabaw ludowych na terenie parku im. gen. Lucjana Żeligowskiego (ogród po-Bernardyński)

Na fundusz olimpijski **NIESAMOWITE EMOCJE.** **NIEBYWAŁE ATRAKCJE** **WSPANIAŁA MUZYKA** **MILJONY ŚWIATEŁ**

OTWARTY CODZIENNIE OD 4 PP., W ŚWIĘTA OD 2 PP. DO 12 W NOCY

Wielkie Księstwo Litewskie.

Powrót Marsz. Piłsudskiego do Polski.

3. X. 28.

„Przegląd Wileński”, który nieraz tak logicznie i konsekwentnie rozwijał ideologię Wielkiego Księstwa Litewskiego, w ostatnim numerze pozwolił sobie w polemice z p. Michałem Obiezińskim pod adresem zlembaństwa naszego napisać kilka zdań, które wychodząc raczej z założenia samego „Przeglądu Wileńskiego” co najmniej w sposób nie do zaakceptowania — niekonsekwentnie. „Przegląd Wileński” pisze, naprzekąd, między innymi: „Apologia stanu ziemianstwa należy nie wątpliwie do zadań mało wdzięcznych. Nie sprzyja jej ani duch czasu, ani obiektywna wartość społeczna i ekonomiczna tej warstwy — zwłaszcza w naszym kraju. Zrzućmy na materialnie wytrącone z swej donieśnawo przodującej roli ziemianstwo miejsce, które przynależało do niego. W państwie polskim po przewrocie majowym. Chwilowo pomyślnie koniunktury nie mogą jednak zahamować na stałe procesu rozwojowego, który daży z nieodpartą siłą do rozdrobnienia wielkiej własności ziemskiej — nawet bez przymusowego wyłączenia.”

Należy jednak podziwiać wytrwałość p. Michała Obiezińskiego, który od szeregu lat na łamach „Słowa” z głębokim przekonaniem walczy o „wielkie Księstwo Litewskie” — a tu jest powołane do odwołania doniosłej misji historycznej i pierwowzoru roli społeczno-ekonomicznej, uderzając kolejno do struny uczucia, rozwodząc się nad zasługami szlachty w przeszłości i jej obecnym znaczeniu.

W ustępach wyżej przytoczonych można się dopatrzyć co najmniej już niechęci do ogółu ziemian, co najmniej zaś wyraźnego dążenia w kierunku starcia z oblicza ziemian zarówno siły materialnej, jak moralnej, reprezentowanej przez szlachtę litewską, a łącząc z tem i potomków pierwszych na Litwie rodów i potomków Wielkich Książąt. Ponieważ jednak „Przegląd Wileński” pisze następujące zdanie oddające moc ironii złośliwej: „uderzając kolejno w strunę uczucia, rozwodząc się nad zasługami szlachty w przeszłości i t. d.” więc wypadało nam nie poruszać w tem miejscu faktu, że istota tego, co my zwiemy — Litwą, była tylko i wyłącznie szlachta i że dzieje Litwy kreśliła w historii wieków — szlachta. Jednakże pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że Wielkie Księstwo Litewskie tak długo istniało, jak długo istniała materialna potęga szlachty.

Oczywiście było tak wszędzie. Można by zarzucić w tym wypadku, że na całym świecie w one czasy chłop sprowadzony do roli narzędzia pracy i tylko nie miał nic do gadania, a wszędzie wszystkim rządziła szlachta. Ale, jeżeli obecnie powstała Polska, to jedynie zawdzięczając współpracy wielkich panów. Jeżeli zaś w Litwie powojennej W. Księstwo Litewskie nie powstało, to — jedynie zawdzięczając temu, że szlachta, przez dominującą obecnie czynnik nacjonalistyczny — demokratyczny wyrzucona została poza nawias. Gdyby Polskę budowali wyłącznie chłop, uważający szlachtę swoją za wroga — to dzisiejsza Rzeczpospolita obejmowałaby jedynie teren etnograficznie polski, zupełnie tak, jak republika Litewska, o której ktoś twierdzi, że to wyrzucenie z nawiasu szlachty na Litwie stało się jej winą, ponieważ nie chciała niepodległego państwa, czy nie chciała unii z Polską, czegożby nie chcieli nacjonaliści litewscy i białoruscy, — ale nie można negować, że idea Wielkiego Księstwa Litewskiego przestała być aktualna z chwilą, gdy odpowiedzialność za dzieje tych terenów przestała ponosić szlachta. — Dlaczego? — Dlatego właśnie, że jedynie szlachta stanowiła tę spójną, łączącą dalekie, rozległe tereny Wielkiego Księstwa. Spójni tej

szym zaś przeciwdziałaniu nacjonalizmów litewskiego, polskiego, białoruskiego i akcji komunistycznej — rzecz wogóle nie do pomyślenia. Poprostu mówiąc chłop z pod Homla czy Mohylowa nie ma i mieć nie chce nic wspólnego z chłopem z pod Połogi czy Szawel. Jedynie szlachta czuje się „u siebie” zarówno w Ziemi Kowieńskiej, jak Mińskiej czy Mohilowskiej. P. Ludwik Abramowicz pisze:

„Do obozu krajowców mogą należeć monarchiści i republikańscy, socjaliści i konserwatyści, wolnościowcy i klerycjali, imperjaliści i federaliści.”

Dlaczego nie wymieniamy tu nacjonalistów, chociaż doskonale wie, że dzisiejszy ruch polityczny zarówno we wszystkich obozach białoruskich jak litewskich posiada 75 procentową przymieszkę czystego nacjonalizmu, jeżeli nie szowinizmu. A przecież jedynie w obozie ziemianstwie można znaleźć najbardziej zbliżone do idealnego rozwiązania kwestii językowej. Każdy bowiem ziemianin na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego zna przynajmniej dwa języki: polski i białoruski, albo: polski i litewski.

Można się nie zgadzać z obecnymi kierunkami politycznymi nurtującymi obecnie nasze ziemianstwo — kresowe, można tym kierunkom przeciwdziałać, można zabiegać o „przeciągnięcie na swoją stronę” obozu szlacheckiego, ale głoszenie ideologii Wielkiego Księstwa Litewskiego przy jednoczesnym negowaniu jednego z jego elementów — wydaje się nam niekonsekwencją.

Pogrzeb ś. p. prof. Noakowskiego.

WARSZAWA, 3 X. PAT. Dzisiaj odbył się pogrzeb znakomitego architekta i malarza, profesora politechniki i Szkoły sztuk pięknych ś. p. Stanisława Noakowskiego.

Na nabożeństwo żałobne przybyli przedstawiciele rządu i władz miejskich, senat politechniki i jej profesorowie, artyści plastyczni, architekci, wielu byłych uczniów zmarłego, oraz przyjaciele i wielbicieli jego talentu. Niezmiernie też licznie stawiła się młodzież akademicka, uczniowie Szkoły sztuk pięknych.

Po nabożeństwie orszak żałobny ruszył ma cmentarz Powązkowski, zatrzymując się w drodze przed gmachem Politechniki, gdzie przemawiał rektor Świętosławski oraz dziekan prof. Lalewicz. Na cmentarzu nad otwartą mogiłą żegnał wielkiego artystę profesor i obywatela w imieniu ministra i ministerstwa w. r. i o. p. dyrektor departamentu kultury i sztuki Jastrzębski, w imieniu warszawskiego koła architektów przemawiał Rodakowski, wreszcie przedstawiciele Bratniej Pomocy studentów politechniki Olszewski i student Rosjanin Lubarski.

Dwa ostatnie przemówienia nacechowane szczególnie głębokim uczuciem i prostotą, podnosząc świetlaną pamięć, jaką pozostawił po sobie ten wielki architekt-poeta i wielki przyjaciel młodzieży, wywarły głębokie wrażenie. Plakali wszyscy.

DOKTOR
Marjan Moszyński
powrócił,
przyjmuje codziennie od 5—6 po poł.
przy ul. Antokolskiej 14 m. 4. —

CZEKOŁADKI
„Danusia”, „Złota”
i „Owocowa”,
fabryki
A. Piasecki w Krakowie
Są wymienione. Żądać wszędzie.

Pożegnalne wizyty

BUKARESZT, 3. X. PAT. Przed odjazdem swym do kraju pan Marszałek Piłsudski zaprzagnął złożyć w Bukareszcie 2 dniową oficjalną wizytę mającą jednakże charakter jedynie jurnazynny.

Agencja Rador dowiaduje się, że w rozmowach jakie odbyły się między Marszałkiem Piłsudskim a członkami rządu rumuńskiego, nie było mowy o zmianie tekstu sojuszu ani też o nowych układach politycznych. Sojusz polsko-rumuński pozostaje tem czem był poprzednio, sojuszem ściśle obronnym i cel jego jest zawsze ten sam t. zn. głęboko pokojowy.

Nie były również przewidywane żadne zmiany orientacji politycznej obu państw. Marszałek Piłsudski wyraził wielkie zadowolenie z pobytu w Rumunii, który mu zrobił bardzo dobrze.

Przejazd przez Lwów.

LWÓW, 3. X. PAT. Dzisiaj przed południem przejeżdżał przez Lwów w drodze powrotnej z Bukaresztu do kraju p. marszałek Piłsudski. Panu Marszałkowi towarzyszyli w podróży pułk. dr. Woyczyński oraz podpułk. Wenda.

Na spotkanie pana marszałka wyjechali do Chodorowa wojewoda lwowski Gołuchowski. W Chodorowie na dworcu orkiestra kolejarzy powitała pana marszałka dźwiękami I brygady.

Na peronie dworca lwowskiego zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych; między innymi przybyli inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer, dowódca O. K. gen. Popowicz, konsul rumuński we Lwowie Gallin, wice-prezes Dyrekcji Kolei inż. Swatoń, prokurator Malina i wielu innych. Pociąg przybył punktualnie o godzinie 10-tej min. 5.

Pan marszałek przyjął w wagonie salowym reprezentantów władz, z którymi rozmawiał przez cały czas postoju pociągu.

W chwili odjazdu pociągu pan marszałek ukazał się w oknie, żegnany przez zgromadzoną publiczność gromkim okrzykiem „niech żyje”.

Na dworcu w Warszawie.

WARSZAWA, 3.10. (PAT). Punktualnie o godz. 20 min. 25 zjechał przed peron główny dworca warszawskiego pociąg lwowski z salonką p. Marszałka Piłsudskiego.

Na dworcu gromadzili się członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów prof. prem. Kazimierzem Bartlem na czele, generacją z pierwszym podsekretarzem stanu ministerstwa spraw wojskowych gen. Konarskim na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorami Francji p. Larochem, szefowie wojskowych misji zagranicznych, wielu posłów i senatorów, oraz liczni przedstawiciele wszystkich stacjonowanych w stolicy oddziałów wojskowych. Na peronie ustawiona była kompania honorowa 36 pp. ze sztandarem i orkiestra.

W chwili gdy pociąg zjechał na dworzec, orkiestra zagrała hymn narodowy. P. Marszałek przeszedł przed frontem kompanii honorowej i po przywitaniach udał się przez salony recepcyjne dworca do oczekującego samochodu. Tłumnie zebrana przed dworcem publiczność zgromadziła p. Marszałkowi długotrwałą, żywiołą owację.

Przed 7 października w Wiedniu

Ugodowe propozycje socjalnych demokratów.

WIENIEN, 3.10. (PAT). Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że sytuacja w sprawie zapowiedzianych demonstracji w dn. 7 października wyjaśniła się.

Dzisiaj odbędą się rokowania między zainteresowanymi stronami w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej w Wiener Neustadt. Socjalni demokraci uczynili ustępstwo w tym kierunku że nie domagają się dla swej demonstracji całego miasta, lecz godzą się na odstąpienie pewnych terenów przelazowej stronie.

Socjalni demokraci zaproponowali również nakaz odbycia obu manifestacji oświadczając, że wzamian za to gotowi będą do rokowań celem ogólnego rozbrojenia wszystkich formacji ochotniczych bez względu na ich przynależność partyjną. Naczelnik dolnej Austrii Burech w odpowiedzi na tę propozycję oświadczył, że nad tym nowym projektem odbędą się specjalne pertraktacje później.

Usłużni bawarczyści ofiarują 500 policjantów na ten dzień

WIENIEN, 3.10. (PAT). Do „Arbeiter Zeitung” donoszą z Monachium, że władze bawarskie skonsygnowały nad granicą austriacką 500 policjantów, ażeby ich oddać do dyspozycji rządu austriackiego w dniu 7 października, o ile zajdzie tego potrzeba.

Podróż nowego Zeppelina niemieckiego

Sterowiec wykonał szereg przyjaznych ewolucyj nad miejscem pobytu Wilhelma w Holandji

BERLIN, 3.10. (PAT). Dzisiaj rano krążył nad Berlinem nowy olbrzymi balon niemiecki Zeppelin.

Sterowiec startował na jeziorze Bodenskim we wtorek rano do swej ostatniej podróży próbną przedantylackiej i odbył w ciągu dnia wczorajszego lot poprzez całe Niemcy wzdłuż Renu, w ciągu nocy krążył nad morzem Północnym, zaś nad ranem rozpoczął podróż powrotną i przybył do Berlina, witany entuzjastycznie przez ludność stolicy która gromadziła się na placach miasta i dachach domów. Z powodu natłoku widzów na ulicach przetrwano całkowicie ruch na 10 minut.

Prasa berlińska podaje obszernie sprawozdania i opisy tej podróży. Skrajnie nacjonalistyczna „Deutsche Zeitung” podkreśla, że sterowiec w czasie swej podróży nad Holandją zatrzymał się nad siedzibą ex-kajzera Wilhelma i dokonał nad zamkiem „honorowego” lotu okrężnego. Wilhelm wraz z rodziną wyszedł na dziedziniec, by przywitać się nowemu sterowcowi i miał „serdecznie pozdrowić” znajdujących się w nim gości.

„Vossische Zeitung” przyznając, że nowy sterowiec „składał hold” byłemu cesarzowi, nazywa to najwyższym nieaktami, tembardziej, że na pokładzie sterowca wśród 75 osób załogi i podróżnych znajdowali się także przedstawiciele rządu Rzeszy, Parlamentu i rządu pruskiego.

Zakończenie turnieju szachowego w Budapeszcie

BUDAPESZT, 3.10. (PAT). Wczoraj ukończył się tu międzynarodowy turniej szachistów. Pierwsze miejsce zajął Capablanca (7 punktów), drugie Marshall (6 punktów) trzecie podzielono między Kmocha i Spielmana (po 5 i pół punktów).

Akcja min. Jurkiewicza w sprawie zażargu w przemyśle włókienniczym.

WARSZAWA, 3.X. PAT. W dniu 3 b. m. minister pracy i opieki społecznej Stanisław Jurkiewicz, przyjął przedstawicieli centralnej komisji związków zawodowych w osobach posłów Żuławskiego i Szczerkowskiego a następnie przedstawicieli związku „Praca” posła Waszkiewicza w sprawie zażargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

P. minister oświadczył przedstawicielom centralnej komisji a następnie przedstawicielowi związku „Praca”, że delegaci związku przemysłowców włókienniczych w wyniku wtorkowej konferencji w ministerstwie pracy zobowiązali się przedłożyć argumenty ministerstwa swoim mocodawcom i dać odpowiedź ministrowi w ciągu b. tygodnia.

Po otrzymaniu odpowiedzi przemysłowców zwolniona będzie przez ministerstwo pracy konferencja przedstawicieli przemysłowców i robotników w poniedziałek dnia 8 b. m.

Przed zjazdem Międzynarodowego Biura Pracy w Warszawie.

WARSZAWA, 3 X. PAT. W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy minister Franciszek Sokół, delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów. Przyjął min. Sokół jest w związku z rozpoczynającą się w dniu 5 b. m. w Warszawie sesję rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

Dn. 4 b.m. przyjeżdżają do Warszawy Artur Fontaine, prezes rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy oraz dyrektor tego Biura Albert Thomas. Członkowie rady administracyjnej oraz urzędnicy Międzynarodowego Biura Pracy przybędą w ciągu dnia dzisiejszego i wczorajszego.

Narady budżetowe u p. premiera Bartla

We wtorek wieczorem odbyły się w Prezydium Rady Ministrów konferencje Premiera Bartla z ministrami Niezabytowskim, Staniewiczem i Moraczewskim w sprawach budżetowych. Chodziło tu o uzgodnienie budżetów poszczególnych ministerstw z ogólnym projektem budżetowym, opracowanym przez Ministerstwo Skarbu.

Powrót min. Kwiatkowskiego.

Wczoraj powrócił z urlopu i objął urządowanie minister Przemysłu i Handlu inż. Eug. Kwiatkowski.

Wielka wstęga orderu Polonia Restituta na piersiach włoskiego ministra oświaty.

RZYM, 3.X. PAT. Poseł Rzeczypospolitej Przedziecki doręczył dzisiaj włoskiemu ministrowi oświaty Belluzo, b. ministrowi gospodarki narodowej, wielką wstęgę orderu Polonia Restituta, nadaną w uznaniu zasług, położonych przez ministra Belluzo w sprawie zacieśnienia stosunków gospodarczych włosko-polskich.

Odznaczenie generała Pershinga.

WASZINGTON, 3.X. PAT. Generałowi Pershingowi, który właśnie obchodził 68 rocznicę urodzin, sekretarz departamentu wojny wręczył order, nadane mu przez inne państwa, m. i. order Polonia Restituta.

Inspekcja min. Meysztowicza w Sandomierzu.

Minister sprawiedliwości Meysztowicz w czasie swej bytności w Sandomierzu zwiędził w dniu 1 b. m. miejscowe więzienie śledczo-karne. Wyniki wizytacji były dodatnie.

Przyjęcie u min. Zaleskiego.

Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski przyjął dn. 2 b. m. posła Jotowskiego w Warszawie p. Nuksze.

Kompetencja sejmiku państwowego i sejmiku krajowego

Władzę prowadzącą w Polsce wykonuje Naczelnik Państwa wspólnie z sejmami państwowymi oraz sejmami krajowymi.

Kompetencja Sejmu państwowego: polityka zewnętrzna, traktaty międzynarodowe, polityczne i handlowe. Sprawy wojskowe, kredyty państwowe.

Cła, monopole, i podatki pośrednie. Poczta, telefon, telegraf, radio.

Prawo cywilne, karne i handlowe. Sprawy lotnictwa, kolei żelaznych i marynarki.

Ramowe uchwały z zakresu urządzeń administracji państwowej.

Ramowe uchwały z zakresu prawa państwowego.

Budowa kolei żelaznych, regulacja rzek, kanałów i elektryfikacja, gdy wyjątek wskazuje inwestycje posiadające ogólnie państwowe znaczenie i udzielanie odpowiedniej pomocy tym inwestycjom w poszczególnych krajach.

Zasady nauczania i wychowania publicznego oraz popieranie nauki i sztuki.

Ustawodawstwo o uprawnieniu języków krajowych w urzędach, sądach i szkolnictwie.

Wywłaszczenie dla celów dobra publicznego może być dokonane tylko na mocy uchwały sejmiku i za odpowiednim odszkodowaniem.

Do kompetencji sejmów krajowych należałyby:

Ustawodawstwo o ustroju władz administracyjnych, powiatowych, gminnych i ewentualnie wojewódzkich w ramach ustawodawstwa państwowego, oraz podział administracyjny kraju.

Ustawodawstwo sanitarne w zakresie higieny publicznej i samorządnych urządzeń sanitarnych.

Ustawodawstwo organizacji policji krajowej.

Ustawodawstwo policji budowlanej, ogniowej, utrzymanie dróg lądowych.

Ustawodawstwo z zakresu szkolnictwa ogólnie - kształcącego oraz zawodowego wszelkich typów i stopni.

Ustawodawstwo w zakresie opieki społecznej w ramach ustawodawstwa państwowego.

Ustawodawstwo w zakresie organizacji zawodowych, rolniczych, przemysłowych i robotniczych.

Ustawodawstwo w zakresie kultury krajowej, leśnictwa, polowania, rybołówstwa, komasacji, ochrony lasów.

Ustawodawstwo o melioracjach rolnych.

Ustawodawstwo wodne łącznie z ustawodawstwem o budownictwie wodnym z wyjątkiem ustawodawstwa o sztucznych drogach wodnych, tudzież o regulacji rzek żeglownych i granicznych, co jest zastrzeżone dla ustawodawstwa państwowego.

Ustawodawstwo o zaopatrywaniu ludności kraju w energię elektryczną.

Ustawodawstwo o kolejach drugo i trzeciorzędnych oraz o komunikacji elektrycznej i motorowej.

Ustawodawstwo przeciwko lichwie i spekulacji.

Ustawodawstwo mieszkaniowe i budowlane.

Ustawodawstwo w sprawie zakładów użyteczności publicznych, względnie robót publicznych dokonywanych na koszt skarbu krajowego.

Ustawodawstwo z zakresu podatków bezpośrednich, jak gruntowego, domowego, mieszkaniowego, majątkowego, dochodowego, obrotowego i wszelkich innych.

Uwaga: opłaty stemplowe pobiera państwo, lecz kraj może nakładać dodatkowe stemple krajowe.

Sejm krajowy ustala doroczny budżet krajowy, zatwierdza zamknięcie rachunkowe, zaciąganie pożyczek krajowych, zamianę i obciążanie majątku nieruchomości.

Dobra państwowe i lasy przechodzą na własność kraju. Kopalnie państwowe oraz fabryki pozostają własnością państwową, lecz kraj posiada pierwszeństwo w ich wydzierżawianiu.

Kompetencja każdego samorządu lub autonomii zależy przede wszystkim od kompetencji finansowej, jaką posiada dane ciało samorządowe lub autonomiczne. Projekt nasz pod względem kompetencji finansowej kraju i dzieje znacznie dalej od kompetencji sejmiku galicjskiego i w ogóle sejmów austriackich, dalej od autonomii z jakiej korzysta Chorwacja w ramach państwa węgierskiego, od dotychczasowych projektów autonomii Galicji wschodniej, dalej od kompetencji finansowej autonomii Śląska.

Kraje według naszego projektu posiadają kompetencje finansową taką, z jakiej korzystały państwa Rzeszy niemieckiej przed uchwaleniem konstytucji weimarskiej.

Pełna kompetencja sejmiku krajowego w zakresie podatków bezpośrednich może być dzwignią w rozwoju sił produkcyjnych kraju. Węgry naprzykład od 1867 roku do 1914 r. dokonały olbrzymiego postępu gospodarczego, zwłaszcza w zakresie przemysłowości, przez zwalnianie od podatków zakładów przemysłowych w nowych gałęziach produkcji lub w tych gałęziach, których rozwój posiadał szczególnie ważne znaczenie dla państwa węgierskiego. Sejm galicjski chciał iść tą samą drogą, ale nie posiadając odpowiedniej kompetencji podatkowej, nie rozporządzając podatkami bezpośrednimi, lecz tylko dodatkami do podatków, mógł zrealizować pozytywne przedsięwzięcia od tych podatków, co nie miało wielkiego praktycznego znaczenia. Nasze ziemie północno - wschodnie, zaoferowane gospodarczo, a przeto niszczone wojną, potrzebują starannej opieki dla rozwoju sił produkcyjnych. Jakkolwiek rozwój sił produkcyjnych naszego wschodu, zwiększający jego pojemność ludnościową, leży w interesach całej Polski, gdyż stwarza odpowiednią moc barier, chroniąc od niebezpieczeństwa wschodniego sąsiada, jednak nie organ ogólnie - państwowy, w którym z notury rzeczy przeważają małe obywatelstwo - z warunkami Ziemi Wschodnich, lecz Sejm tych ziem oraz rząd ich krajowy jest najbardziej powołany do podniesienia sił produkcyjnych kraju przez odpowiednią politykę podatkową.

Podatki zaś pośrednie winny należeć do wyłącznej kompetencji sejmiku państwowego i wraz z cłami i monopolami stanowiąc muszę źródło dochodów państwowych. Jest to samo przez się zrozumiałe, odmienne bowiem stawki podatkowe pośrednich wywoływałyby znaczną różnicę cen opodatkowanych produktów i dla kontroli wymagałyby znacznych trudności w przywozie z jednego kraju do drugiego, co ciążyłoby na wewnętrznym handlu państwa i wpływałoby ujemnie na rozwój jego sił produkcyjnych.

W budżecie Polski pozycje dochodowe które mają być przyznane Państwu do rozporządzenia rządu i sejmiku państwowego zajmują dominującą stanowisko, stanowiąc około 3/4 budżetu, mianowicie podatki pośrednie 159 milionów, cła 280 milionów.

Polacy w Stanach Zjednoczonych będą głosować na Smitha

NOWY YORK. 3.10. (PAT). Odbijają się tu liczne wiece Polskich klubów demokratycznych, które odpowiedziały się za kandydaturą Smitha na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W stanie New Jersey olbrzymia większość głosów polskich również oddana będzie na kandydata demokratycznego. W sferach republikkańskich stanem Pensylwanii, który zawsze był najsilniejszą twierdzą stronnictwa republikkańskiego panuje popłoch, gdyż polscy i węgierscy górnicy jednomyślnie głosować będą na Smitha. Liczba tych robotników sięga pół miliona.

Polski farmer z Ameryki chce zakasować Lindberga

NOWY YORK. 3.10. (PAT). Farmer polski w stanie Maine, Jankowski od dłuższego już czasu przygotowuje się do lotu do Polski.

Zbudował on samolot trzymotorowy i każdą chwilę wolną od zajęć rolniczych poświęca pracy nad samolotem i uczeniu się zawodu lotniczego. Skrzydła samolotu Jankowskiego mają 72 stopy długości. Silnik środkowy jest dwa razy silniejszy od bocznych. Jankowski, który przybył do Ameryki za chlebem w roku 1927 zamierza wyruszyć na wiosnę z Old Orchard, kierując się na Londyn, gdzie zatrzyma się aby następnie kontynuować lot do Polski.

Sześćset emigrantów polskich przybyło szczęśliwie do Brazylii

RIO DE JANEIRO. 3.10. (PAT). Dnia 29 września wieczorem przybył tu statek „Kraak” z sześćset emigrantami polskimi. Najazutem odbyło się na statku śniadanie przy udziale tutejszego ambasadora francuskiego Dejeana, posłów Grabowskiego i Marzewska, szefa misji francuskiej generała Spire, prezesa tutejszej Polonii prof. Radzkiego oraz członków kolonii polskiej.

Gości powitał dyrektor kompanii okrętowej Marot. Odpowiadał mu poseł Grabowski który podkreślił doniosłe znaczenie tej pierwszej bezpośredniej linii morskiej między Gdynią a Ameryką Południową, zainaugurowanej dzięki współpracy stałego sojusznika Polski — Francji. Zakończył swe przemówienie okrzykiem, wzniesionym na cześć Francji i Brazylii, drugiej ojczyzny polskiego wychodźstwa. Ambasador Dejean wznosił toast na cześć Polski. Zebranie było manifestacją przyjaźni polsko - francuskiej.

Raid kawalerzystów polskich

Warszawa—Zakopane

WARSZAWA. 3.10. (PAT). O godzinie 10 rano rozpoczął się konny raid wojskowy z Warszawy do Zakopanego.

Bierze w nim udział 44 oficerów z generałem Dreszerem i pułkownikiem Szybko-Bohuszem na czele. Wszyscy oficerowie wystartowali w odstępach czterominutowych, przyczem do Krakowa mogą jechać dowolnie, zaś od Krakowa do Zakopanego czas na odpoczynki jest ściśle ustalony.

Całą przestrzeń Warszawa - Zakopane przebyć mają w ciągu 116 godzin. Organizacja raidu znajduje się w rękach 21 Dywizji Kawalerji.

Za antypaństwowe wystąpienie dwa lata twierdzy

Skaz nie Drobnera

BYDGOSZCZ. 3.10. (PAT). Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy toczyła się rozprawa przeciwko przywódcy niezależnych socjalistów dr. Bolesławowi Drobnerowi z Krakowa oskarżonemu o wystąpienie antypaństwowe i wywrotowe, jakich się dopuścił na wiecu przedwyborczym w Bydgoszczy w styczniu br.

Sąd po dłuższej naradzie skazał d-ra Bolesława Drobnera na 2 lata twierdzy z zaliczeniem aresztu śledczego.

Szczątki okrętu z XVII wieku w Gdyni wykryła je draga portowa

GDYNIA. 2.10. Wczoraj podczas dragowania portu draga „Varsovie” natrafiono przy wejściu do portu wewnętrznego na szczątki starego okrętu wojennego. Znalezione 2 armaty, długości około 2 metrów każda, dwie kule armatnie, kotwice i drobne metalowe oraz drewniane części składowe okrętu wojennego. Prawdopodobnie są to szczątki okrętu z 17-go wieku.

monopole 836 milj., opłaty stemplowe 260 milj., co stanowi 1.535 milj.

Natomiast podatki bezpośrednie przyznane krajom stanowią około 400 milj. zł., gruntowe 60 milj., od nieruchomości 40 milj., przemysłowe 210 milj., dochodowy 180 milionów, wojskowy 750 milj., od kapitałów i rent 10 milj.

Są to dane na mocy preliminarza za rok 1928.

Nie ulega wątpliwości, że dochody z źródeł podatków bezpośrednich będą wzrastały co umożliwi krajom wydatki na politykę gospodarczą.

Budżety sejmiku galicjskiego wynosiły od 10 do 16 proc. udziału Galicji w budżecie państwa. Dochody zaś sejmiku stanowiąc będą przeszło 1/4 udziału kraju w budżecie państwowym, nie tylko więc pod względem prawnym, ale pod względem faktycznym kraje według naszego projektu posiadać będą znacznie szerszą samodzielność w państwie, niż posiadały w Austrii.

Państwo zaś będzie miało dostateczne środki na wydatki ogólnie - państwowe. Według zamknięcia rachunkowego za 1926 - 27 r. wydatki Min. Spraw Wojskow. wynosiły 742 milj. spraw graniczne 44,5 milj. długi 150,8 milj. renty i pensje 110 milj. razem więc 1047,5 tys., pozostała więc około 400 milj. na centralne urzędy, co wobec przekazania wielu ich funkcji urzędowi krajowemu jest wystarczającym.

Dawna konstytucja Rzeszy niemieckiej przewidywała że wrazie gdyby budżet państwowy nie wystarczał na potrzeby ogólnie - państwowe, parlament uchwalał kredyty, który rozdzielił się między państwami Rzeszy proporcjonalnie do ich ludności.

Dla Polski proponowałbym też zastrzeżenie możliwości uchwalenia kredytów, któreby musiały uiszczać kraje według klucza ludnościowego, tylko dochodów mieszkańców poszczególnych krajów na mocy obliczeń dla podatku kredytu dochodowego.

Władysław Studnicki.

Wybory w Sowietach

Tytuł „wybory” nie zupełnie odpowiada temu, co się za kilka miesięcy odbędzie się w Rosji Sowieckiej: wybory do sowietów miejskich i wiejskich dalekie są od tego co tem określeniem nazwywamy na Zachodzie. Nominale jednak będą to wybory do których już się kampanja przygotowawcza rozpoczęła. Wybory do sowietów zostały wyznaczone na czas pomiędzy 1 stycznia a 1 kwietnia 1929 roku. W ten sposób kadencja istniejących obecnie rad wiejskich i miejskich trwać będzie dwa lata czyli o jeden rok dłużej niż to określa konstytucja sowiecka. Przeprowadzenie wyborów w styczniu roku 1928 stanęło na przeszkodzie ostre nieporozumienia w łonie partji. Grupa rządząca obawiała się opozycji Trockiego, która w parę tygodni później na głosnym 15-ym zjeździe partyjnym została rozgromiona. Obecnie mimo, że prądy opozycyjne są nadal silne w partji, władze kierownicze Sowietów zdecydowały się, na rozpisanie wyborów. Chodzi im o wciągnięcie nowych sił o odświeżenie zbiurokratyzowanych i skrompowanych rad, które stanowią — jak brzmiały komentarze prasy sowieckiej — poważne przeszkody dla rozwoju budownictwa socjalistycznego.

Wybory będą odbywały się pod hasłem jednolitego frontu t. zw. „biedniaków” z „średniakami” i proletariatem miejskim, przeciwko elementom kapitalistycznym a szczególnie „kulakom”. Sami bolszewicy stwierdzają, że obecne wybory odbędą się pod znakiem zastrzeżonej walki klasowej, ponieważ elementy kapitalistyczne rozbiły w pierwszych latach władzy sowieckiej przystosowywały się do istniejących warunków i wykorzystując kłopoty gospodarcze rozwijają energiczną walkę z komunistami. Aby przygotować grunt dla kampanji wyborczej wydano szereg zarządzeń, których celem jest zjednanie sobie „średniaków” a

jednocześnie prowadzona jest intensywna demagogiczna agitacja zmierzająca ku jak największemu rozprzeczaniu zawisłemu „biedniakami” a zamierzającym gospodarzom na wsi. Między innymi warto zanotować iż wprowadzona nowa ustawa o jednolitym podatku rolnym przewiduje indywidualny wymiar podatków. Wymiar indywidualny podatku zależy od władz skarbowych ma być narzędziem presji na element nieprzychylnie usposobiony ze ster zamożniejszego włościanstwa. Rzecz jasna, że każdego z gospodarzy wiejskich, który swym trudem i pracą czegoś się dorobił o ile jest nieprzychylnie usposobiony do władz sowieckich indywidualny wymiar podatku może zniszczyć z kretelem. Jako pierwsza zapowiedź kampanji wyborczej odbyła się przed paru dniami konferencja dziennikarzy sowieckich. Bolszewicy doskonale zdają sobie sprawę jaką silną propagandową stała się nowa prasa. Na konferencji rozważano szczegółowo metody pracy sowieckiej w okresie nadchodzących wyborów oraz powzięto szereg mniej interesujących postanowień dotyczących technicznej strony funkcjonowania prasy, która cała jest jak wiadomo w rękach komunistów. Obrady redaktorów sowieckich potwierdzają znane zjawisko a mianowicie małej poczynności dzienników będących wyłącznie na żołdzie rządowym. Administracyjne sposoby zwiększenia kolportażu pism sowieckich prowincjonalnych nie dają żadnych rezultatów. Czytelnicy sowiecy uskarżają się, że gazety są nudne i nie ma w nich nic do czytania. Opinia ta jest najzupełniej usprawiedliwiona nie ma bowiem nudniejszej prasy na całej kuli ziemskiej niż prasa sowiecka: wciąż tylko życie partyjne i budownictwo partynie oraz olbrzymie i niesłychanie nudne „dokłady” czerwonych dygnitarzy.

Sz.

Proces Marjawitów.

JESZCZE KĄPIELE. — KONFRONTACJA. — KIM BYŁ KOWALSKI.

12-ty dzień procesu rozpoczął się zeznaniami świadka obrony Salajdy, które wypadły dla oskarżonych dość niefortunnie i miały charakter mocno humorystyczny. Świadek ten pragnie obniżyć autorytet świadków Banasiakowskich i Tomesowych, które uważa za rozpustne i nie dające gwarancji moralnej ponieważ czytali one „Bociana” i „Wolne zarty”. Oświadczenie to wywołało na sali powszechny śmiech, tak rzadki w tym ponurym procesie.

Względem stwierdzenia, że świadkowie obrony składają zeznania dla obrony niekorzystnej. Z zeznań ich wynika jasno, iż nie zaprzeczają ani faktom, jakie miały miejsce w klasztorze, lecz nie widzą w nich nic złego i zbrodnego. Wszyscy niemal świadkowie obrony są duchownymi marjawićmi, a więc broniąc Kowalskiego, bronią również siebie.

Natomiast bardzo kompromitujące wypadają zeznania świadka Kręzlewskiego, który w ciągu lat dwóch pracował jako szofer w klasztorze. Świadek ten udziela szeregu informacji natury dosyć drastycznej dotyczących wspólnych kąpiei zakonników i zakonnic.

Następny świadek zakonnic Nowakowska stwierdza, iż śluby małżeńskie w klasztorze nie były mistyfikacją, lecz rzeczą realną, gdyż ona sama jest matką dwojga dzieci.

Zeznania siostry Wandy Markowskiej usiłują uniewinnić Kowalskiego i zważyć winę na inne zakonnice, które miały prowadzić się rozpustnie i niemoralnie.

Świadek zakonnic Melanija Kubińska stwierdza, iż kilkakrotnie była atakowana przez Dziewulskiego, który zachowywał się wobec niej w sposób brutalny i wyzywający. Skonfrontowana z Dziewulskim miesza się i traci pewność i wreszcie całkowicie odstępuje od poprzednich zeznań.

Najbardziej sensacyjnym są zeznania starej zakonniczki Anastazji Romanczuk, która na wstępie oświadcza, że połączono jej zeznaną na korzyść Kowalskiego.

Na zapytanie przewodniczącego kto dał jej takie zeznania, starszuszka miesza się, denieruje i nie umie dać konkretnej odpowiedzi. Z dalszego ciągu jej zeznań wynika, że Kowalski jeszcze jako jednostka cywilna, był znany świadkowi z rozpustnego i niemoralnego życia a podczas swego pobytu w klasztorze żył równocześnie z kilkunastoma kobietami, stwarzając koło siebie istny hałas.

Starania obrony, aby zbagatelizować zeznania Romanczukowej i osłabić ich wartość pozostały bez skutków.

Nieudany napad na listonosza w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ. 3.10. (PAT). Dnia 3 bm. o godz. 9.45 trzech osobników dokonało napadu rabunkowego na listonosza pieszego Bolesława Świerkowskiego.

Jeden z napastników uderzył listonosza młotkiem w głowę tak silnie, że uderzony stracił przytomność i nieprzytomnego przewieziono do szpitala. Wobec tego, że wszczęto alarm, policja zarządziła pościg. Napastnicy porzucili zabranowe pieniądze w kwocie 9.359 złotych, które zwrócono urzędom pocztowym w Grudziądzu. Jednego ze sprawców napadu niejakiego Lindaua ujęto.

Amnestja w Bułgarii

SOFJA. 3.10. (PAT). Z okazji 10-lecia wstąpienia na tron, król Borys ulaskawił wielu więźniów, a między innymi również b. ministra rolnictwa Turlakowa, skazanego w swoim czasie na więzienie za popełnienie nadużycia.

ODRUCHY PRZED-GENEWSKIE

— Z powodu upłynięcia pierwszego dziesięciolecia układów polsko-litewskich —

Wrócił do Wilna z Rzymu — z miesząc jak będzie temu — ks. Antoni Wiskont. Spędził czas dłuższy w Wiedniu. Mieście dozorującym druk kapitalnego swego dzieła napisanego po łacinie p. t. „Tractatus canonicus de matrimonio ratio sed non consummatio”, które niewątpliwie zajmie wybitne miejsce wśród międzynarodowej literatury przedmiotu. Uczony nasz kapłan uzyskał dla dzieła swego rzymską aprobatę kościelną, co nie jest przywilejem zbyt hojnie szafowanym. Pierwsze egzemplarze „Traktatu” dedykowanego Ojcu Św. Piusowi XI-mu, poprzedzonego wstępem datowanym z naszego miasta, nadeszły już do Wilna. Witamy je ze zrozumiałą radością oraz z żywym a godziwym poruszeniem miłości własnej. Wszystko to, co wiekami kultury zacierała łączność Wilna z europejskim zachodem cywilizowanego świata, jakżeby mogło być dla nas obojętne!

Jeżeli pochylił się nad nami patryjzmowi litewskiemu posiadanie „murach” naszych takich luminarów orientalistyki jak multi mahometan całej Polski dr. Szykiewicz tudzież karański hachan Saraja Bey Szapszał — jakżeż żywiej jeszcze obchodzić nas powinno i obchodzić posiadanie wśród metropolitalnego kleru wileńskiego osobistości wybitnych pod względem niepospolitej biegłości w

naukach teologicznych lub w prawie kanonicznym (jak np. ks. prof. Bronisław Żongołowicz) lub należących do elity umysłowej Kościoła Katolickiego jak obecny rektor uniwersytetu wileńskiego ks. dr. Czesław Falkowski lub na skromnym swem stanowisku, ks. dr. Antoni Wiskont, tajny szambelan papieski.

Autor traktatu o małżeństwie zważając na pełnię, niepełnię, oraz o bu obszernych zarzysach historycznych napisanych po francusku podczas srożeńia się wojny wszechświatowej, „La Lituanie et la Guerre” (Genewa, 1917) i „La Lituanie Religieuse” (Paryż - Genewa, 1918) jest Litwinem. Nietylko urodził się (12 grudnia 1877 r.) w Rubulach w powiecie Telszewskim na Żmudzi, lecz zawsze i wszędzie występuje jako natione Lituanus, aczkolwiek w mowie i piśmie w cechach naczelnych obywateli świata oraz w wielu rysach intelektu nie odróżnia go od rdzennego „tutejszego” Polaka. Jako jednak indywidualność „en bloc”, ryczącymi zaliczył uczonemu kapłanowi do przedstawicieli niepospolitej uzdolnionej i wyrobionej rasy ultramontanów, górującej, jak wiadomo, subtelnym distinguo ponad klasami granicami narodowości tej lub owej.

Przyznać się musimy, że dla nas osobistość, nie jest to bynajmniej rys ujemny. Owszem, sympatyczny. Jesteśmy za jaknajmocniejszą łącznością Polski, Ojczyzny naszej, z Zachodem Europy. Utrantomatńskie więzy łączące kler nasz polski, wyrażamy się ściślej, kler katolicki Rzeczypospolitej,

z Opoką Piotrową nad Tybrem, są w oczach naszych jakby jedną z lin przytwierdzających nas do tamtego brzegu, po przez góry i rzeki. O ile by się miała kiedy rozluźnić (na co się, chwalili Boga, nie zanosi) byłobyśmy zawsze gotowi wedle sił, rękę przyłożyć do jej umocowania i naprawy.

Kształcił się ks. Wiskont zagranicą. Zdażył tylko ukończyć gimnazjum w Połędze i przejść początkowe nauki teologiczne w Wileńskim seminarjum duchownym, wyswiecony na kapłana w 1900 r. natychmiast musiał odbyć wikariat przy kościele wileńskim Św. Jakóba tudzież probostwo w Parafjanowie (powiat Wilejski). Zaś w 1906-ym i 1907-ym był proboszczem „litewskiej” parafji wileńskiej Św. Mikołaja.

Dopiero wówczas poszczęściło mu się wyjechać zagranicę na studia. Zabrał się do nich nie tracąc chwili czasu. Studiował filozofję na uniwersytecie w Berlinie; porzucił Berlin i na cztery bitye lata osiadł w Louvain (Lovanum) w Belgji, gdzie uzyskuje stopień doktora filozofji i licencjat nauk politycznych i socjalnych po obronieniu dwóch dyssertacji, mających za temat doktryny katolicko-revolucyjne Buchera. Od r. 1911 do 1915 pracuje, jeśli wolno powiedzieć, z jeszcze niezłomniejszą intensywnością w Rzymie. Kończy wyższy kurs teologii ze stopniem doktora tudzież z takimże stopniem wydziału prawa kanonicznego w papieskim Uniwersytecie Gregorjańskim, kierowanym przez oo. Jezuitów. Oprócz tego uczęszcza w Rzymie, dla zapoznania się z praktyką sądową do apelacyjnego Trybunału Papieskiego (Sacra Rota Romana).

Z Rzymu do Wilna wracał doktor

św. teologii i prawa kanonicznego nie najpróżniej, przynajmniej trzeba, drogą. Uwzględniwszy okoliczność łagodząca. Wojna już była Europę wytrąciła z posad... ks. Wiskont „schronił się w 1915-ym do szwajcarskiego Fryburgu.

— Co tam za akcję książd-szambelan prowadził, jeśli wolno spytać? — zagadniliśmy ks. Wiskonta podczas której z nim rozmówiliśmy temi dniami. Wiemy coś o niej jak przez sen my, cośmy w 1915 i 1916 siedzieli w Wilnie, jak w hermetycznej zamkniętej pudełku. Co mogliśmy wiedzieć z tego, co się na szerokim świecie dzieje! To tylko, co raczyły podać do naszej wiadomości „Wilnaer Zeitung” lub „Zeitung der 10-ten Armee”. Okupacyjne to były czasy.

Ks. Wiskont tylko machnął ręką. Nie chciał nam nic opowiadać... o samym sobie. Tylko znalazłszy gdzieś „w starych papierach” wycinki z gazet szwajcarskich, listy prof. Privata, listy Edwarda Ligockiego i t. p. materiały dokumentowe, raczył je tak skawie oddać do naszej dyspozycji.

Tym rzeczy składem jesteśmy w możności ułożyć najautentyczniejszy przyczynek do pierwszych odruchów „zakatowania” sprawy polsko litewskiej tak obecnie aktualnej.

Jest to zarazem, jak nam się zdaje, nader ciekawy rozdział historii współczesnej, któryby się dało zacytować... „Poprzednicy Ligi Narodów”. W samej bowiem rzeczy, czemuż była akcja zainicjowana i wszczęta jeszcze na początku Wojny Wszechświatowej jeżeli nie próba rozwiązania kwestji, której oto „dotężna” Liga Narodów, Parlament Świata, żadną miarą — podolać nie może!

tego, co się działo w Szwajcarii podczas wojny szalejącej dokoła jej granic.

Niebawem po wybuchnięciu wojny utworzona została w Wilnie „Litewskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny”, które rychło rozpadło się na dwie organizacje autonomiczne. Na czele jednej z nich stał p. Smetona. Miała siedzibę swoją w Wilnie. Druga, zajmująca się specjalnie ofiarami wojny rozproszonymi po Rosji całej, miała siedzibę swoją w Petersburgu. Na czele jej stał p. Iczas, poseł do Dumy. Powoziło się litewskiemu Komitetowi nad Nową — dobrze. Rycałtowo wpłynęło do jego kasy od rządu oraz ze składek prywatnych sześć milionów franków, potem pobrała stałe subwencje od rządu do 400 tysięcy rubli miesięcznie. Obró organizację pozostawały w ścisłej kontakcie z litewskimi koloniami emigrantkami w Ameryce Północnej. W pierwszych dniach grudnia 1915 r. akcja jałmużnicza litewska rozwinęła się na niemałą skalę zagranicą osiadając we Fryburgu jako Comité General de secours pour les victimes de la guerre en Lituanie. Nie sami bynajmniej Litwini (mający w Lozannie swój emigracyjny Komitet Narodowy) prowadzili akcję ratowniczą, której sam papież nie szczędził hojnego poparcia. Wielu Polaków mających majątki na Żmudzi przykładało gorliwie ręki do samarytańskiego dzieła, jak Bronisław Piłsudski, rodzony brat Komendanta, tak mu bliski duchem i sercem, jak Andrzej hr. Zyberg-Plater, Józef hr. Przeździecki, Stanisław Brunnow, Józef książ. Puzyra, Leon Rostkowski, hrabia J. Tyszkiewiczowa, Michał hr. Tyszkiewicz, Edward Janczewski...

*) Dla Towarzystwa św. Kazimierza, które przewodzi, a które roztacza opiekę nad młodzieżą litewską w Wilnie i na Wileńszczyźnie, przywiózł ks. Wiskont z Rzymu w prezencie pełne odpusty papieskie.

Dlaczego zamarł ruch na bocznicach kolejowych.

Sprawa strejku robotników transportowych, a ściślej mówiąc przeprowadzonej przez nich blokady składów towarowych firm: Polski Lloyd, „Pacif”, Hartwig i Kantorowicz” oraz Bunimowicz, znajdujących się na własnych bocznicach kolejowych budzi nadal żywe zainteresowanie i jest szeroko komentowana. Ażeby wyjaśnić należycie całą sprawę podajemy tu garść informacji uzyskanych na miejscu.

Od pewnego czasu kilku agitatorów rozpoczęło planową akcję mającą na celu wywołanie strejku robotników transportowych zatrudnionych na wspomnianych bocznicach. Zorganizowany został zw. robotników transportowych, którego zarząd wystąpił krótko do wspomnianych firm o przyznanie podwyżek płac.

Prośba ta została odrzucona, gdyż zarządy firm, szczerze zupełnie uważały, że 220—250 zł. miesięcznie, a tyle zarabiał na przeladunku przeciętnie robotnik niewykwalifikowany jest normą zupełnie wystarczającą.

(We wrześniu n. p. 20 robotników, przy obrocie wagonowym 385 wagonów otrzymało 6652 zł.)

Intervencja u inspektora pracy nie dała też żadnych rezultatów pozytywnych.

Oburzeni tem przywódcy robotników zorganizowali strejk. Wybuchł on niespodziewanie w ub. poniedziałek, a więc pierwszego, kiedy to ruch artykułami spożywczymi jest wzmożony, (jak wiadomo, wskazane wyżej składki specjalnie magazynują te towary, Lloyd — cukier, „Pacif” — sól), a brak tych towarów musiałby wywołać pewną panikę.

Na ten raz udało się zapobiec katastrofie w ten sposób, że wyładowa-

nie towarów z wagonów wzięli na siebie urzędnicy biurów firm, a transport Miejska Stacja Wil. Dyr. Kolejowej oddała pod ochronę policji.

Furmani prywatni, pomimo obiecanej ochrony policji, odmówili się przewozić towary, gdyż strejkujący zagrozili im pobiciem.

Tak było we wtorek.

W środę przybyła z N. Wilejki partia robotników (zgromadziła się ona na opłatę 150 zł. miesięcznie), przystąpiono do wyładunku towarów, a tymczasem wysunęła się nowa przeszkoda.

Automobile Stacji Miejskiej nie nadeszły. Zainteresowany w tej sprawie dyrektor Stacji p. Syrwid oświadczył przedstawicielom firm zainteresowanych, że delegacja strejkujących zgłosiła się do niego prosiąc o wycofanie aut, gdyż to przeszkadza akcji robotników. P. Syrwid odniósł się do władzy swojej w obronie Nacz. Wydz. handlowo-taryfowego Dyr. Kolejowej p. Byczkowskiego i otrzymał rozkaz wstrzymania aut.

W ten sposób akcja garstki burzycieli spokoju, terrorujących gotowych rozpocząć pracę robotników została niejako wzmocniona i stan rzeczy nie uległ poprawie. Bocznicę nadal są zablokowane, a firmy, którym należy zależeć na uzyskaniu towaru, zmuszone są zabiegać o cofnięcie wagonów na stację towarową, gdzie wyładunek idzie trybem zwykłym (w ten sposób wyładowano pięć wagonów zboża dla młyna Gordona).

Sprawa jest b. poważna i ukroćcie samowoli garstki agitatorów, utrzymujących terror mas robotników musi być przez władzę odnośnie przeprowadzone. Całe Wilno czeka na to z niecierpliwością.

Sensacyjna kradzież hotelowa.

Sto tysięcy łupem sprytnego „szczura”.

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Porannego” zamieszczona została wiadomość o kradzieży w składowi papierów wartościowych na sumę 100.000 zł., dokonanej w hotelu „Georges’a”. Autor sensacyjnej tej wiadomości, jak widać niezupełnie dobrane poinformowany, złodziejem czyni tu rywala w sprawach seryjnych, po szkodowanego „p. Romana Z.” Tym czasem dopatrywanie się związku przyczynowego z „chercher la femme” jest zwykłą fantazją, a sprawa przedstawia się następująco.

Inżynier Zygmunt Romanowski, stały mieszkaniec m. Grodna przyjechał do Wilna i zatrzymał się w hotelu „Europejskim”. W porze obiadu, kiedy p. R. zeszedł do sali restauracyjnej, do numeru zajmowanego przez niego (Nr. 9) zakradł się złodziej hotelowy (pospolicie nazywają ich „szczurami”) i skradł teczkę

skórzaną, zawierającą weksle, gotówkę oraz papiery procentowe na sumę około 100.000 zł.

Urząd śledczy wszczął dochodzenie. Ponieważ przypuszczano, że kradzież ta jest dziełem rąk złodzieja zaimprowizowanego dwóch wywiadowców udało się do Warszawy, aby przy pomocy miejscowej policji wszcząć poszukiwania w instytucjach bankowych. Po kilku dniach możnaby pracy w jednym z banków znaleziono część akcyz, z zastrzeżeniem numerami. Dzięki temu policja jest już na tropie rzeczywistego sprawcy kradzieży.

Przypuszczając należy, że w najbliższych dniach zostanie on ujęty i osadzony pod klucz, a legenda o rywalach porównujących sobie cenne papiery zostanie siłą faktu pozbawiona tego specyficznego posmaku, o który zapewne chodzili autorowi wzmianki w „Kurjerze Porannym”.

Ruch graniczny przez stację Zahacie

W ubiegłym miesiącu towarowy ruch graniczny przez stację Zahacie przedstawiał się następująco. Do Rosji przeszło 28 wagonów żelaza,

Stan tam na stawach orwidowskich niepokoi władze.

W dniu wczorajszym do maj. Orwidowo własn. posta Kościakowskiego wyjechała komisja w składzie starosty wil. — trockiego p. Witkowskiego jako przewodniczącego oraz delegatów Dyrekcji Robót Publicznych, Dróg Wodnych i Kolejowej. Ponadto w skład komisji weszła osoba reprezentująca właściciela stawów. Komisja zbadała stan

25—węglu, 7—drutu, 6—cegły palonej, z Rosji zaś w tym samym okresie przywieziono dziesięć wagonów kałoszy i jeden nici.

„Szpetnie”

Pan Stanisław Namysłowski dawał koncert... A było to w gmachu teatru „Reduta”. W Wilnie. — Ze lat że dwadzieścia nie słyszałem jego dzikich mazarów — poszedłem na Puhulankę po bilet — i, czekając na swą kolej przed kasą zaczęłem studiować umieszczony na ścianie plan teatru. Patrzyłem i czytałem: „Górnia” — „dolnia” — „Stojące” — „Spetnia”...

KRONIKA

CZWARTEK
4 Dnia
Franciszka.
Jutro
Placyd m.

Wschód s. g. 5 m. 27
Zach. s. g. 17 m. 37

Spostrzeżenia meteorologiczne
Zakładu Meteorologii U. S. B.
z dnia 3-IX-1928

Ciepłota
Średnie w m. 16,4
Temperatura
Średnia 50,0
Opad za dobę
w mm. —
Wiatr
Przewiewający Zzachodni.

U w a g i: Pogodnie.
Minimum za dobę - 0°C.
Maximum na dobę 10°C.
Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia

URZĘDOWA.

— Delegacja Związku Ziemiaków p. Wojewody. W dniu wczorajszym p. Wojewoda Raczewski przyjął delegację Związku Ziemiaków z p. prezesem Hipolitem Gieczyńskim na czele, która zabiegała o wyrobienie pomocy materialnej dla rolników powiatów do tkniętych klęską nieurodzaju.

Pan Wojewoda przyrzekł poprzeć sprawę u władz centralnych.

— Audjencje u p. Wojewody. Pan Wojewoda przyjął w dniu wczorajszym delegację na w sprawie przysposobienia szkolnego. Jak wiadomo wielu posiadaczy nieruchomości nie jest w stanie z racji braku gotówki, przeprowadzić kanalizacji. Ponadto przyjęci zostali: p. wice prezydent Czyż, w sprawie kredytów na zatrudnienie bezrobotnych oraz Hazzan Firkowicz, który wręczył p. Wojewodzie fotografie ilustrujące uroczystości ingresu Hachama.

MIEJSKA.

— (o) Z posiedzenia miejskiej komisji finansowej. We wtorek, dnia 2 października odbyło się posiedzenie miejskiej komisji finansowej.

Wniosek w sprawie udzielenia jednorazowej subwencji dla szkół żydowskiego centralnego Komitetu oświaty w sumie 50 tys. zł. wraz z poprawką w sensie udzielenia jednorazowego subsydium wszystkim szkołom, który to wniosek był zgłoszony na posiedzeniu Rady Miejskiej 13 września r. b., został zdjęty z porządku dziennego wobec nie otrzymania odpowiednich informacji od magistratu.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek w sprawie zmniejszenia do 1 proc. zamiast pobieranych dotychczas 4 proc. kar za zwłokę od podatków komunalnych. Wniosek ten, jak wiadomo był zgłoszony na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 13 września r. b.

Magistrat stanowczo wypowiadział się przeciw wnioskowi i uzyskał w komisji większość głosów.

Wobec tego podana była myśl o otwarciu specjalnej komisji z radnych, którzyby dawali opinię w skargach, złożonych do Magistratu a dotyczących spraw podatkowych w stosunku do zubożałej ludności.

Szef sekcji finansowej Magistratu p. Zejmo wystąpił i przeciwko utworzeniu wspomnianej Komisji wobec tego, że ona zatamuje normalne prace Magistratu.

Jednak Komisja finansowa wypowiedziała

la się za utworzeniem specjalnej Komisji, którąby rozpatrywała skargi, złożone w sprawach podatkowych i wydawała o nich opinie.

Sprawa ta będzie ostatecznie rozstrzygnięta na plenum Rady Miejskiej. W końcu Komisja uchwałała zwrócić się do Rady Miejskiej, aby ta wystąpiła do Izby Skarbowej z wnioskiem, żeby za letniska był pobierany podatek lokalowy zamiast 16 proc. tylko 8 proc. a to wobec tego, że w stosunku do sezonu letnisk korzystających z lokalów najwięcej około 3-ch miesięcy, co stanowi 1 kwartał a nie dwa.

KOLEJOWA.

— Wyjazd Prezesa Dyr. Kolejowej. W dniu 8 bm. Prezes Dyrekcji kolejowej inż. Staszewski wyjechał do Katowic celem wzięcia udziału w zjeździe inżynierów kolejowych.

RÓŻNE.

— O wyjaśnieniu Kasy Chorych. W jednym z poprzednich numerów „Słowa” podaliśmy kronikarską wiadomość o zatruciu się p. Br. A. przepisaniem mu przez lekarza Kasy Chorych lekarstwem. W sprawie tej otrzymaliśmy dwa pisma, autorzy których, zupełnie zresztą słusznie, zwracają uwagę na redakcję, że dotychczas czynnik rakujący w Kase Chorych nie uznany za potrzebne dać wyjaśnienia w tej materii. Przyłączamy się zupełnie do zdania naszych interpellantów uznając, że wypadek wymaga wyjaśnienia ze strony Kasy Chorych.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala „Lutnia”) Ostatnie przedstawienie kom. „Pieniądz leży na ulicy”. Dziś, mimo wielkiego powodzenia „Pieniądz leży na ulicy”, grany będzie po raz ostatni, ustępując miejsce premierze Jurzejskiej „Hokus — pokus”.

— Premiera Jurzejskiej. Jutro na repertuar Teatru Polskiego wchodzi doskonała komedia groteska „Hokus — pokus” — funkcji spółki autorskiej Hirsfelda i Dunika posiadająca niezmienne dowcipną treść i za pełnie oryginalne ujęcie. Nowościę tę, która przed paroma miesiącami niezmienne zwyciężyła przyjaźnią prasa warszawska, wprowadza na scenę reż. H. Sztetynski.

— Popołudniowa szkolna. W sobotę o godz. 5-jej pp. młodzież szkolna ujrzy po raz ostatni w sezonie „Grube ryby” — M. Bałuckiego.

— Reduta na Puhulankę. „Wesele na Kurpiach”. Dziś o godz. 20-jej poraz 1-szy Zespół teatru Regionalnego pod dyr. T. Skarżyńskiego, odegra sztukę ks. Wł. Skierkowski p. t. „Wesele na Kurpiach”, ilustrując obyczaj i obrzędy ludu puszczańskiego.

— Pozostałe bilety na dzisiejsze przedstawienie nabywać można w biurze „Orbis” do godz. 16.30 i od godz. 17-jej w kasie teatru Juaro — „Wesele na Kurpiach”.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Zaczadził. Do szpitala św. Jakóba dostawiono zwłoki Jana Snarskiego, Wiosen- na 3), który zmarł wskutek zaczadzenia.

— Napad bandycki. W nocy na 3 bm. na torze kolejowym około zaścianka Sobaczki gm. Prozorockiej trzech bandytów dokonano napadu rabunkowego na Józefa Błażuka (w Karczmno), któremu rozbito głowę. Błażuk w przeciągu pół godziny zmarł. Bandyci zbiegli.

OFIARY.

— Na radio dla ociemniałych dzieci: Br. Komarówka zł. 50.
M. M. Bezimiennie „2.”

„Szpetnie”

Pan Stanisław Namysłowski dawał koncert... A było to w gmachu teatru „Reduta”. W Wilnie. — Ze lat że dwadzieścia nie słyszałem jego dzikich mazarów — poszedłem na Puhulankę po bilet — i, czekając na swą kolej przed kasą zaczęłem studiować umieszczony na ścianie plan teatru. Patrzyłem i czytałem: „Górnia” — „dolnia” — „Stojące” — „Spetnia”...

Czytam raz i drugi — wysilam wzrok i umysł — i zaczyna, wreszcie, rozumieć, przypominając lacy dyalekt wileński:

Aha... to skróty...
Tu... „górnia” — „dolnia” — „Stojące” — „Spetnia”...

Tam... „górnia” — „dolnia” — „Stojące” — „Spetnia”...

Wszystko w porządku...
Bo przecież mówi się w Wilnie: „na druga dania — wolowia pieczeń”...

Albo: „mam bardzo dobra piwa”...
To — po wileńsku.

I słusznie. Bo w teatrze wileńskim — powinno być po wileńsku... Użyjmy modnego dziś słowa: w „regionie” powinno być „regionalnie”.

Al... co też znaczy spetnia??
Przecieram okulary — i zaczynam po staremu sylabizować: s-p-e-t — s-p-e-t; n-i-a — n-i-a: „spetnia”... — nie inaczej...

Już wiem: to pewnie „szpetnie”... Po wileńsku — „szpetnia”... — tylko z przez pośpiech opuszczone.

Bo i prawda, że szpetnie brzmią te nazwy miejsc teatralnych...

Al... czyżby tak otwarcie przyznawać się do tego zaraz... na tym samym planie?...

A może ja źle czytam?...

Uczyłem się sztuki pisania bardzo — przecie — już dawno i zaczynałem uczyć się od A, gdy dziś się zaczyna od U... Zwracam się do stojącego obok pana akademika z prośbą o przeczytanie ostatniego słowa na planie.

Upamiętnię to, robi, objaśniając, że — chociaż kreska jest zanisko — należy czytać to słowo nie „spetnia”, a „spetnia”.

A więc to „spetnia”... — ale kto „spetnia”... — co „spetnia”?... mówię już na głos w przestrzeni, zdetonowany do ostatka, że ja — Polak — nie umiałem nawet przeczytać porządnie słowa polskiego...

A jakaś pocziwa dusza z publiczności — widząc moją mękę objaśnia:

— Panie... wyraz „spetnia” — napisany jest w miejscu, gdzie na planie oznaczono scenę. Na scenie aktor gra, czyli spetnia wolę autora sztuki. „Scena” — to nie jest po polsku przecież — a więc w Wilnie nazywa się to miejsce po polsku — „Dolnia”... „Spetnia” i — „Stajnia”...

Zrozumiałem...

Al... w takim razie... dlaczego nie zmienić w nomenklaturze reżutowej na tym samym planie słowa „stojące” na słowo „stajnia”... byłoby i konsekwentnie i wytrzymane w stylu...

I takby ładny był komplet: „Górnia”... „Dolnia”... „Spetnia” i — „Stajnia”...

t Nie wilińszin.

RADJO.

Czwartek dnia 4 października 1928 roku.

11,55—12,00: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny.

16,50—17,00: Odczytanie programu dziennego i chwila literacka.

17,10—17,35: Transmisja z Warszawy: „Wśród księży” — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki.

17,35—17,50: Komunikat o obronie prze ciągawowej.

17,50—18,00: Muzyka z płyt gramofonowych.

18,00—19,00: Transmisja z Warszawy: Audycja literacka.

19,05—19,30: Pogadanka radiotechniczna.

19,30—19,55: „Anglia współczesna” (Naród) odczyt II-gi wyg. lektor USB. dr. Wanda Januszkiewiczówna.

19,55—20,00: Komunikaty i odczytanie programu na piątek.

20,05—20,30: Transmisja z Warszawy: „Romantyczna muzyka XIX wieku” odczyt wyg. prof. Stanisław Niewiadomski.

20,30—21,15: Transmisja z Warszawy: Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego.

21,15—22,00: Transmisja z Warszawy: Koncert wiedeńskiego chóru chłopięcego „Sangerknabenchor Hofburgkapelle”. W programie: F. Schubert, Fr. Gluck i in.

22,00—22,30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty, P.A.T., policyjne, sportowe i inne oraz muzyka taneczna.

SPORT.

Pięciobój i maraton.

Zwycięstwo zawsze pierwszej i zawsze ostatniego.

Ta Konopacka to naprawdę zuch-ba! Wiedzieliśmy, że rzuciła dyskiem najlepiej na świecie ale nie wiedzieliśmy, że biega i skacze nieczem sarenka (hm, sarenka dwumetrowej wysokości!)

W niedzielę odbył się w Bydgoszczy pięciobój pan o mistrzostwo Polski. Panna Halina osiągnęła wyniki wprost świetne — współzawodniczki zostały zapędzone w kosi róg, specjalistki od biegów i skoków przekonywały się ze zdumieniem, że są zwykłymi łtłomkami wobec znakomitej dyskobolki. Zresztą oto wyniki:

skok w dal 1) Konopacka — 4 m. 95 cm (rekord Polski)

rzut oszczepem 1) Konopacka — 33 m. 92 cm. (rekord Polski)

rzut dyskiem 1) Wstyd nawet byłoby pisać kto — 39 m. (światowy rekord Konopackiej 39,38)

bieg 200 metr. 1) Konopacka — 28,4 (rekord utrzymała się ledwo, ledwo)

bieg 400 metr. 1) Hulanicka — 8,2, Konopacka na 5 miejscu z czasem 8,8.

Ostatecznie Konopacka zdobyła 4.066,07 pkt., podczas gdy druga z kolei Hulanicka wydebiła za ledwie 3.192,62 pkt. — różnica 900 prawie pkt., ilustruje najlepiej wyższość Konopackiej nad towarzyszkami. Przyznać trzeba, że średnio wysportowany mężczyzna o jakiś piłkarz wileński lub tenisista przegrałby również do Konopackiej: skoczył 5 metrów, przebiegł dwie setki po 14 sek. każda lub pchnął dyskiem 39 metr. to nie tak łatwo. Znany określenie „płec słaba” nie znajduje żadnego zastosowania co do naszej mistrzyni, gdyż wszystkie niewiasty były jej pokroju, życie męczycielskie stałoby się wkrótce nie do zniesienia.

Maraton — ta najcięższa i najszlachetniejsza, wymagająca kolosalnego przygotowania, żelaznych mięśni i końskiego zdrowia — konkurencja odbyła się również w Bydgoszczy w ub. niedzielę. Zwyciężył Buczyński z Warszawy, pokrywając 42 km 195 metr. w 3 g. 9 m. 4 sek. Drugim był Nowakowski z Warty 3 g. 13 m., trzecim Idrjon, czwartym Karczmarski obaj z Polonii. Ogółem bieg ukończyło 12 zawodników — 9-ciu nie stało się i wycofali się.

Wynik nienajlepszy — na Olimpiadzie murzyniś O-Quaff miał 2 g. 32 m., jednak jak na nasze stosunki również nie najgorszy.

Nazwisko Buczyński nie nikomu nie mówi po stałym bywałom na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie. A tym mówił ono całą długą historię!

Od dobrych pięciu lat nie było dłuższego biegu w Warszawie (od 3000 metr. do 10 km.), w którymby nie startował pokraczny, połamany, zupełnie niewygodny, niewygodny, nie mający w sobie nic z lekkoatlety, niepodobny wogóle do sportowca — człowieczek. Nie można powiedzieć aby bieg, nie — on czał, włócił się, pętał po bieżni.

Już po paru kilometrach był zawsze zdystansowany solidnie — o dwa, trzy okrążenia. Nie przejmował się tym i deptał dalej, do końca. Nie przejmował się, że nikt na niego nie czekał na mecie, że mu nigdy nie mierzono czasu, że gdy ciężkim, niezgrabnym krokiem finiszował, wszyscy już się dawno byli rozeszli, że był zawsze, nieodmiennie — ostatni. Nie przejmował się również, że był stałą ofiarą dowcipu swych kolegów klubowych i nieklubowych, że w całej Agrykoli nie wolano nań inaczej jak „głupi Franek”, że nikt, bez uśmiechu lekceważącego na ustach, doń nie zagadał. Buczyński nie przejmował się tem wszystkim, tak przynajmniej wyglądało, ale w głębi serca przykuło mu było i gorczył wbieg rafa po każdym nieudanym biegu. Wciąż nigdy nie zasnął rokoszowy poczuć taśmy na piersiach, nigdy nie dostanie najsłodszej nagrody chociażby żetonu, nigdy nie wyczysta swego nazwiska w gazecie, inaczej jak w rubryce zgłoszonych zawodników. Nie, to być nie może, powtarzał sobie — nie jestem przecie skończonym kretemem, kiedyś wybie i moja godzina, godzina zwycięstwa; trzeba trenować. I Buczyński trenował, trenował, trenował.

Poprawiał się z roku na rok: wydłużył sobie krok, wyprostował się, stał się mniej sztywny. Ale wyniki nie przychodzily, był nadal jeśli nie ostatni to w każdym razie niedaleko od ostatniego.

Aż wreszcie wybiła godzina zwycięstwa. Buczyński wygrał maraton, zwyciężył w najtrudniejszym z trudnych biegów. Zwycięstwo tem cenniejsze, że jest pierwszym w jego długiej karierze sportowej, że jest odmiennie w jakimś podziemnym, nie znaczącym biegu, ale w maratonie o mistrzostwo Polski. Zwycięstwo nie szczęścia i przypadku ale żmudnej solidnej pracy.

Ks. Wiskont wrócił po wioleletniej niebytności do Wilna.

A gdy rychło potem temperatura stosunków polsko litewskich zaczęła w gorącość swojej niemal... rozsadzać termometr, pogryżły się całkowicie w skomplikowane i absorbujące zajęcia związane z zajmowaniem, odpowiedzialnym stanowiskiem w Kurji, tudzież w umiłowanych prace naukowe.

Nawet wszelkiej rozmowy „politycznej” skrzętnie unika. Gdy go zagadną w tej materii, — bywa — pomilczy dłuższą chwilę patrząc przed siebie bez celu, jakby w myślach stawał kropki, kropki, kropki...

Aż wreszcie rychłej szepnie niż powie.

— Jeszcze nie czas!...

Cz. J.

SZKOŁA FILMOWA

Związku Artystów Sztuki Kinematograficznej w WILNIE.

Zapisy przyjmują się tylko do dnia 10-go października b. r. w godz. 5—8 codziennie w lokalu Szkoły ul. Ostrobramska 27. — 8

Lekcji muzyki i TEORJA

udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ PROF. KONSERWATORJUM

Informacje od 11-jej i od 4 — 5 pp. 3-to Jakóbska 6. — 1.

Taki grunt wszechstanowy i różnoplemienny był jak stworzony na podłoże dla idealów o wiele szerszej natury. Jakoż zaczęły one niebawem kielkować.

Ks. Antoni Wiskont przybywszy do Fryburga, zbliżywszy się najbardziej do Bronisława Piłsudskiego, jał propagować ideę skorzystania ze zjazdu „pod gościnnym dachem” Szwajcarii przedstawicieli kilku narodów o wyrażeniu już dążeń niepodległościowych dla zapoczątkowania wzajemnego zbliżenia narazie w formie wzajemnego poznania się. Były oczywiście na widoku narody mające odwieczne swoje siedziby w granicach Imperjum Rosyjskiego przechodzącego niebawem kryzys wojenny mogący mieć rozstrzygnięcie wrecz nieobliczalnej doniosłości dla najbliższych lat — może losów krajów położonych między Bałtykiem i Morzem Czarnem. Miała to być narazie „Société d'Etudes” o względnie skromnym zakresie.

Powoli jednak idea rosła. Im szerzej rozwijały się wypadki na stojących w ogniu frontach i placach boju, tem jaśniej zarysowywała się sytuacja. Nie było już wątpliwości, że niemałe zmiany zająć muszą na mapie Europy i że przerabiać ją będą te mocarstwa, które prowadzą wojnę i pierwiej czy później ją wygrają. Czyliż jednak los krajów i ludów od ujęcia Dżyny do Bałtyku aż po ujście Dunaju do Morza Czarnego nie był... powolnym narzeczaniem w ręku ludzi obcych, miał zależeć od ich widzimisię bez dopuszczenia do głosu zainteresowanych krajów i ludów? Któż miał stanowić o losach Polski znowu niepodległej, Litwy, Białej Rusi, Ukrainy, którym się też niepodległość państwowa należała? A cóż się ma stać z wynoszoną pod

niebiosy zasadą Wilsona, że naród każdy ma stanowić sam o sobie?

Czyliż nie był czas rozpocząć nie zwlekając porozumiewania się ze sobą choćby przypadkowych, samorzutnych przedstawicieli poważnej myśli politycznej tych wszystkich narodów, gdy los tak zdarzył, że mogą w wolnej Szwajcarii wypracowywać wspólnie powojenny modus vivendi usunawszy lub zalażadziwszy nieuniknione emulacje, punkty sporne i kwestje drażliwe dla ambicji i interesów narodowych?

Inicjatywa ks. Wiskonta oraz cała jego praca nad rozszerzeniem tej inicjatywy na grunt polityczny, podobnie jak wypłynęła niejako z najczystszej źródła zgody i tak też miała wyłaczyć na względzie przygotowanie gruntu dla zbliżającego się szybko powojennego, zgodnego z sobą pożytku ludów i krajów, w których dziejach ten lub ów rezultat wojny najniezawodniej zapoczątkuje nową erę.

Przygotowawca propaganda dla rozpoczęcia tego rodzaju akcji, była już w początkach roku 1918-go tak dojrzała, że 30 marca tego roku mógł ks. Wiskont wyłożyć już całą swoją ideę i poprzeć mocnymi argumentami w obszernym artykule wydanym w dzienniku „Courrier de Genève” („Les Peuples de l'ancienne Pologne-Lituanie”) tudzież w analognym artykule zamieszczonym we fryburskim dzienniku „La Liberté” z Wielkiej Soboty 1918 r. Odezwa wywarła duże wrażenie w kołach, do których bezpośrednio apelowała. Wiele gazet szwajcarskich przedrukowało z najpochlebniejszymi komentarzami całe ustępy z wywodów wileńskiego

kapłana, stojącego tak twardo przy wilsonowskich zasadach.

